



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Zima zaatakowała z impetem. Media zaczęły zwracać uwagę na bezdomnych, którym grozi wychłodzenie, a nawet śmierć, jeśli w porę nie otrzymają pomocy. Tymczasem wolontariusze z Duszpasterstwa Młodzieży u „Ducha” w Lublinie już od listopada jeżdżą z gorącym patrelem na lubelski dworzec, by pomagać. O nich piszemy w tym numerze „Gościa”. Zapraszamy też na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. To cykl spotkań w różnych kościołach, który pozwala lepiej poznać podobieństwa i różnice między wyznaniem.

W parafii Niepokalanego Serca Maryi i świętego Franciszka w Lublinie rodziny, młodzież i dzieci **dzieliły się radością z Bożego Narodzenia**, dając świadectwo zaangażowania w oazową formację.

Oaza dała nam nowe spojrzenie na rzeczywistość, nauczyła nas odwagi w stawianiu po stronie Ewangelii, nawet jeśli to dużo kosztuje – mówią Ania i Marek, małżonkowie od lat związani z Ruchem. – Tutaj mamy wielu przyjaciół i znajomych, którzy myślą podobnie, na których zawsze możemy liczyć.

Uroczystej Mszy świętej przewodniczył moderator Ruchu Światło-Życie archidiecezji lubelskiej ks. Marek Urban. Zachęcał do przyjęcia



Doroczne spotkanie rodzin i młodzieży z Ruchu Światło-Życie odbyło się w kościele św. Franciszka w Lublinie

postawy sługi, który gotowy jest pomagać innym. – Chrystus sługa to wzór, jaki zostawił oazowiczom, zarówno najmłodszym, jak i starszym, ks. Franciszek Blachnicki. I choć w dzisiejszym świecie postawa służby wydaje się niepopularna, jest ona jedną z dróg prowadzących do Jezusa – mówił moderator.

– W oazie zachwycam mnie to, że nie ma tu miejsca na „udawanie”.

Dzięki umocnieniu mojej wiary, jaką daje mi oaza, mogę w szkole bez lęku powiedzieć np. że nie palę, albo nie zgadzam się z jakimiś osądami – przyznaje Kasia z oazy młodzieżowej.

W dorocznym spotkaniu oazowym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich wspólnot z terenu całej archidiecezji.

aga

Dom dziecka w budowie



W Wąwolnicy siostry kapucynki budują dom. Będzie to dom, w którym swoje miejsce znajdą dzieci pozabawione rodzin. Jeden taki dom siostry prowadzą już w Lublinie. Tu jednak jest zdecydowanie za ciasno, a dzieci potrzebujących pomocy przybywa. Niektórzy mówią, że to szalony pomysł brać się za budowę takiego domu w czasach kryzysu i braku funduszy. Siostry jednak wierzą, że z Bożą pomocą się uda. W realizacji tego przedsięwzięcia pomaga wielu ludzi dzielących się często swoimi skromnymi środkami. Zbiórka ofiar na rzecz budowy domu im. Jana Pawła II, który powstaje w Wąwolnicy, odbyła się w niedzielę na Poczekajce w Lublinie. ■

POCZEKAJKA. Wielu ludzi wsparło budowę domu dziecka w Wąwolnicy podczas niedzielnej zbiórki ofiar

Jasełkowy festiwal

EDWARD OSIEWICZ



Festiwal jasełkowy w Wojśławicach

WOJŚLAWICE. W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Michała Archanioła, której proboszczem jest ks. Zbigniew Kasprzyk, odbył się świąteczny festiwal jasełek zorganizowany przez Gminne Centrum Kultury i parafię. Przed publicznością

zaprezentowały się dzieci z Filialnej Szkoły Podstawowej w Majdanie Ostrowskim, Filialnej Szkoły Podstawowej w Hucie i Zespołu Szkół Publicznych w Wojśławicach. Młodzi artyści od organizatorów otrzymali słodczyce.

Koniec sporu o pałac

AGNIESZKA GIEROBA



Pałac w Kozłówce pozostanie muzeum

KOZŁÓWKA. Zarząd województwa udzielił pełnomocnictwa Krzysztofowi Grabczukowi

i Arkadiuszowi Bratkowskiemu do zawarcia ugody sądowej z rodziną Zamojskich. Od dłuższego czasu wokół pałacu w Kozłówce toczył się spór. Rodzina Zamojskich chciała odzyskać nieruchomość, w której od lat mieści się muzeum. Zgodnie z decyzjami władz województwa z listopada ub. roku spadkobiercy rodu Zamojskich w zamian za pozostawione w Kozłówce nieruchomości i mienie otrzymają 17 mln zł. Ugoda zostanie podpisana przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Najlepsza szkoła Lubelszczyzny

RANKING. Tytuł najlepszej szkoły ponadgimnazjalnej w woj. lubelskim uzyskało II Liceum Ogólnokształcące im. Zamojskiego w Lublinie. Specjalny dyplom odebrał w Warszawie dyrektor szkoły Ryszard Kowal wraz z lubelskim kuratorem oświaty Krzysztofem Babiszem oraz dyrektorem Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublina Ewą Dumkiewicz-Sprawką.

MIROSLAW KALINOWSKI



Przedstawiciele najlepszej szkoły na Lubelszczyźnie odebrali dyplom z rąk minister Katarzyny Hał

Będzie ciszej

EKRANY AKUSTYCZNE. 20 kilometrów ekranów dźwiękochłonnych i kilkaset nowych okien ma zmniejszyć uciążliwość hałasu w Lublinie. Projekt ochrony środowiska ma już akceptację prezydenta miasta. Czy doczeka się realizacji, okaże się jeszcze w tym miesiącu. Według planów ekrany staną wzdłuż al. Kraśnickiej, ale nie wcześniej niż za trzy lata – w budżecie miasta nie ma na nie pieniędzy.

Jest większy

KRAŚNIK. 1 stycznia 2009 roku Kraśnik powiększył się o 23,48 ha. Tereny o charakterze inwestycyjnym położone bezpośrednio przy torach zostały przejęte z gminy Kraśnik. Jest to nieruchomość w kształcie prostokąta, niezabudowana, niezamieszкана, do której bezpośrednio przylega ul. Budzyńska. Władze Kraśnika wiążą duże nadzieje z tą zmianą, został bowiem zgłoszony wniosek do Ministerstwa Gospodarki o włączenie tego terenu w obręb Tarnobrzelskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Jest nas więcej



AGNIESZKA GIEROBA

W 2008 roku na Lubelszczyźnie przybyło ponad 9 tys. dzieci.

LUBLIN. Księga urodzeń w 2008 r. zamknęła się na numerze 9385. Był to kolejny rekordowy rok w lubelskim Urzędzie Stanu Cywilnego. Chłopców zarejestrowano o 2 proc. więcej niż dziewczynkę. W 2008 roku lubelski Urząd Stanu Cywilnego zarejestrował

największą w historii miasta liczbę urodzeń. Jest to już 6. rok wzrostu, w stosunku do roku 2002 to o aż 38 proc. więcej. Z ogólnej liczby dzieci urodzonych w Lublinie, 37 proc. to nowi mieszkańcy naszego miasta. Spośród imion męskich największą popularnością cieszyły się: Jakub, Kacper, Michał, Mateusz, Szymon i Filip. Dziewczynkom rodzice najchętniej nadawali imiona: Julia, Maja, Wiktoria, Natalia, Aleksandra, Amelia, Zuzanna i Oliwia.

Śpiewają już ćwierć wieku

Klubowe klimaty

Przynajmniej raz na tydzień, a czasem częściej, spotykają się na próbach.

Zespół Śpiewaczy ze Strzeszkowic już od 25 lat krzewi kulturę ludową.

Pani Kazimiera Sołtys jest w zespole od samego początku. – Zaczęło się z potrzeby serca – wspomina początki zespołu. – My, zapracowane kobiety na wsi, chciałyśmy robić coś więcej, rozpiełała nas energia. A śpiew jakoś tak sam wychodził prosto z serca – tłumaczy.

Zespół zaczął działalność przy Klubie Rolnika w Strzeszkowicach. Kiedyś te popularne na wsi kluby były centrum lokalnej kultury. Dziś większość z nich nie istnieje, ale ten w Strzeszkowicach ma się dobrze. Między innymi dzięki Zespołowi Śpiewaczemu.



Zespół Śpiewaczy ze Strzeszkowic obchodzi 25 lat istnienia

Mają repertuar na każdą okazję. To dzięki panu Stanisławowi Frycowi, ludowemu poecie, który pisze także teksty dla zespołu. – Występujemy zarówno na uroczystościach parafialnych, jak i gminnych, a także przy różnych okazjach. Jeśli ktoś nas poprosi,

nie odmawiamy. W końcu śpiew to nasza pasja – mówi pani Kazia. A proszą ich często: na dożynki, odpusty i inne święta. Okazji nie brakuje.

Panie nie tylko pięknie śpiewają, ale i pięknie wyglądają. – Mamy różne stroje – tradycyjne ludowe,

które uszyła nam jedna z koleżanek – mówią.

Repertuaru wciąż przybywa. Mimo upływu 25 lat zespół nie spoczywa na laurach. Ciągłe uczy się czegoś nowego, bo jak mówią członkowie zespołu, nie zamierzają jeszcze kończyć swojej kariery.

mag

Brama Grodzka

Będzie jak nowa

W lutym ma się zakończyć **remont Bramy Grodzkiej**, której groziło zawalenie.

Stos cegieł mógł runąć na głowę ludziom spacerującym tym najbardziej popularnym przejściem między zamkiem a Starym Miastem. Pęknięcia ścian i uszkodzony strop były największym zagrożeniem. W lipcu 2008 roku, kiedy okazało się, że bramie grozi zawalenie, zamknięto to przejście i rozpoczął się remont. Na tymczasowe zabezpieczenie zabytku wydano już blisko 400 tysięcy złotych. W tym roku siedziba Ośrodka Brama Grodzka może liczyć na większe wsparcie z kasy ratusza. Do tej pory udało się odkryć dwie trzecie sklepienia.



Brama Grodzka, której groziło zawalenie, ma być jak nowa

Właściwie trzeba je budować od nowa, puste miejsca wypełniając gruzem. Elewacja jest już prawie gotowa. Jest w różnych odcieniach beżu. Silne mrozy nie wstrzymują remontu, bo robotnicy pracują tylko wewnątrz bramy.

Dzisiejsza Brama Grodzka najpierw była drewniana. Stała w linii ostrołukowej palisady. Spłonęła. Potem była dwunastometrową, obronną basztą w kształcie czworoboku. Z zamkiem łączył ją zwodzony most. W XVI wieku dobudowano Bramie Grodzkiej przedbramie. W XVII wieku woda podmyła budowlę. Runął fragment muru. Wtedy przebudowano bramę, dołączając kondygnację. W XVIII wieku była już w bardzo złym stanie, uratował

ją król Stanisław August Poniatowski. Dominik Merlini przeprojektował obronną bramę w stylu klasycystycznym. Zrównał przedbramie oraz część główną i nakrył je wspólnym dachem dwuspadowym. Przebudował parter, gdzie umiejscowił cztery sklepy otwarte do przejazdu. Na piętrze zaprojektował od frontu jeden duży pokój i mały od tyłu, przedzielone sienią i kuchnią. W 1873 roku w drodze licytacji nieruchomość wraz z kamienicami Grodzką 21 i 36 nabył Chaim Kleiman i połączył Bramę Grodzką z sąsiednimi kamienicami. Po wojnie mieściły się tu Liceum Plastyczne, potem Teatr Wizji i Ruchu, dziś Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN.

pat

Wystawa „Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko (1947–1984)”

Lekcja historii

– Z historii
wyrastamy
i ona nas kształtuje

– uważa
ks. Zbigniew Kuzia,
proboszcz parafii
Matki Bożej
Królowej Polski
w Lublinie,
w której
zorganizowano
wystawę
poświęconą
ks. Jerzemu
Popiełuszce.



AGNIESZKA GIEROBA

Wystawę poświęconą
ks. Jerzemu Popiełuszce
można oglądać w kościele
Matki Bożej Królowej Polski
w Lublinie

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Składamy serdeczne podziękowanie za modlitwy
i udział w ceremonii pogrzebowej

śp.

księdza kanonika

NORBERTA NIEMCA

emerytowanego proboszcza parafii MB Nieustającej
Pomocy w Kozłowej Górze

BISKUPOWI JÓZEFOWI KUPNEMU,
KAPITULE METROPOLITALNEJ W KATOWICACH,
KSIĘŻOM PRAŁATOM, KSIĘŻOM KANONIKOM,
KSIĘŻOM DZIEKANOM, KSIĘŻOM EMERYTOM,
POZOSTAŁYM KAPŁANOM, PRACOWNIKOM SĄDU
METROPOLITALNEGO W KATOWICACH,
SIOSTROM ZAKONNYM, PARAFIANOM
Z KOZŁOWEJ GÓRY, GIERAŁTOWIC, STAREGO BIELSKA,
PRZYJACIOŁOM I WSZYSTKIM BIORĄCYM UDZIAŁ
W LITURGII POGRZEBOWEJ.

Dziękujemy w szczególności
KSIĘDZU WALERIANOWI TRONTOWI,
PROBOSZCZOWI PARAFII MB NIEUSTAJĄCEJ POMOCY
W KOZŁOWEJ GÓRZE, ZA WSPÓŁCZUCIE
I OKAZANĄ POMOC.

Pogrążona w smutku rodzina

Dla pokolenia trzydziestolatków i starszych sprawa księdza Jerzego Popiełuszki to nie tylko smutne historyczne wydarzenie, ale i własne wspomnienia z czasu, kiedy ten dramat się rozgrywał. Młodzi o śmierci ks. Jerzego zazwyczaj coś słyszeli, ale wielu z nich nie potrafi powiedzieć, co właściwie się wtedy stało. – Ja mam 36 lat, osobiście pamiętam przejęcie moich rodziców porwaniem i śmiercią ks. Jerzego – mówi Joanna Paluch. – Zdaję sobie sprawę, że moje dzieci nic na razie o księdzu Jerzym nie są w stanie powiedzieć, dlatego uważam, że tego rodzaju wystawy są bardzo potrzebne – ocenia.

Lubelska parafia Matki Bożej Królowej Polski to miejsce szczególne na mapie Lublina. To tutaj mieszkali robotnicy z lubelskich fabryk i zakładów, którzy podjęli strajk w 1980 roku. To w tej parafii działała podziemna opozycja w czasach komuny, organizowano tajne spotkania, niesiono pomoc rodzinom represjonowanych. Dlatego wystawa poświęcona ks. Jerzemu właśnie w tym kościele ma szczególny charakter. W jej otwarciu uczestniczyło wiele pocztów sztandarowych „Solidarności” i mieszkańców Lublina, którzy doskonale pamiętają wydarzenia sprzed lat.

Na wystawie zostało przedstawione życie i działalność duszpasterska ks. Jerzego, jego męczennicka śmierć i idea „Zło dobrem zwyciężaj”, która stała się mottem dążeń opozycji antysocjalistycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych. Sylwetka kapłana została ukazana na tle działania Departamentu IV MSW, którego zadaniem była walka z Kościołem. Wystawa pokazuje też represje, które dotknęły kapłana, począwszy od szykan w specjalnej „jednostce kleryckiej”, przez inwigilację, nękanie, przesłuchania w prokuraturze, aresztowanie, wreszcie prowokacje i działania operacyjne, w wyniku których 19 października 1984 r. został on wprowadzony i w brutalny sposób zamordowany. Ukazuje też pokazowy proces byłych oficerów SB, którzy dokonali zbrodni. Obok prywatnych zdjęć ze zbiorów rodziny Popiełuszków i przyjaciół kapłana, zdjęć z działalności duszpasterskiej z lat 1980–1984, zgromadzonych w archiwum sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki przy parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie, przedstawiono szereg dokumentów z zasobów archiwalnych IPN. **mag**

Z Chin na Lubelszczyznę

Wojownicy w muzeum

Niecodzienną wystawę można oglądać w chełmskim muzeum. Ekspozycja zatytułowana „Chińska Armia Terakotowa Cesarza Qin” przenosi zwiedzających w zupełnie inny świat.



Otwarcie wystawy „Chińska Armia Terakotowa Cesarza Qin” w Muzeum Chełmskim

Chińska Armia Terakotowa, którą można obejrzeć w Chełmie, jest wierną repliką figur z największego podziemnego muzeum świata, wpisanego na listę dziedzictwa kultury UNESCO jako ósmy cud świata.

Armia ośmiu tysięcy figur naturalnej wielkości, wykonanych z wypalanej gliny znajduje się w grobowcu chińskiego cesarza Qin Shi Huang Di w odległości 1,5 km na wschód od jego sarkofagu. W trakcie pochówku cesarza w 210 roku p.n.e. cała armia również została zakopana pod ziemią. Według wierzeń żołnierze mieli strzec cesarza i pomóc mu uzyskać władzę w życiu pozagrobowym.

Figury zostały przypadkowo odkryte przez trzech chłopów

podczas kopania studni w 1974 r. Od 1979 były stopniowo udostępniane zwiedzającym. Muzeum Xi'an Terakotowej Armii Cesarza Qin w obecnym kształcie składające się z trzech krypt o głębokości od 4 do 8 metrów zostało otwarte w 1994 r. Każda figura posiada cechy indywidualne, każda twarz jest inna i przedstawia inne emocje. Żołnierze przedstawieni są w różnych pozycjach. Posiadają różne uzbrojenie i fryzury. Wśród figur znajdują się również postaci medyków i zwykłych cywili. Pierwotnie wszystkie figury były pomalowane. Kolory zachowały się do czasu odkrycia w 1974,

jednak po wydobyciu na powietrze barwy zaczęły stopniowo zanikać.



ZDJEŃCIA MUZEUM W CHEŁMIE

Figury żołnierzy chińskiej armii można oglądać w Muzeum Chełmskim

Na wystawie w Chełmie prezentowanych jest blisko 50 figur, które są wierną kopią oryginałów. Wystawa gościła już w wielu polskich miastach (Warszawa, Katowice, Szczecin, Sopot, Gdynia, Suwałki). Na Lubelszczyznę zawita po raz pierwszy i może wrócić do naszego regionu dopiero po upływie roku. Tak więc, kto chce zobaczyć chińskich żołnierzy terakotowych, musi przyjechać do Chełma.

Organizatorzy ekspozycji – Chełmskie Muzeum i Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Chełm – wszystkim zwiedzającym gwarantują niezapomniane wrażenia. Wystawa zostanie w Muzeum Chełmskim przy ul. Lubelskiej 55 do 15 marca 2009 r.

g

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

GDY POLICZYSZ

- U NAS POŻYCZYSZ

- PRAKTYCZNE POŻYCZKI** przykłady:
 - kwota pożyczki 1000 zł, okres 36 mies., RRSO 19,20% → 19 zł miesięczna rata
 - kwota pożyczki 2000 zł, okres 36 mies., RRSO 19,20% → 38 zł miesięczna rata
- LOKATY do 9%**
- KREDYTY** mieszkaniowe do 25 lat
- ROR 7%**
 - kwota pożyczki 1000 zł, okres 12 mies., RRSO 19,20% → 87 zł miesięczna rata
 - kwota pożyczki 2000 zł, okres 12 mies., RRSO 19,20% → 174 zł miesięczna rata
 - kwota pożyczki 1000 zł, okres 36 mies., RRSO 13,20% → 34 zł miesięczna rata
 - kwota pożyczki 2000 zł, okres 36 mies., RRSO 13,20% → 68 zł miesięczna rata

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, **JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE**
 ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA**-ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

GORĄCY PATROL.
Termosy pełne gorącej herbaty, kanapki, czasem zupa
 – to wszystko rusza wieczorem z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży na dworzec. Tam już czekają ci, którzy albo nie mają domu, albo w tym domu nie ma możliwości przygotowania ciepłego posiłku.



Bezdomnemu

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedelny.pl

Na dworze mróz. Od kilku dni pada śnieg. Wieczorami z domu wychodzą ci, którzy muszą. No chyba, że to gorący patrol z „Ducha”, jak o Centrum Duszpasterstwa Młodzieży mówią lublinianie. – Oni są jakby z innej gliny. Czy to śnieg, czy deszcz, zjawiają się na dworcu. My tu na nich czekamy i nigdy się nie zawiedliśmy – mówi pan Marek z dworcowej poczekalni.

Jest zupka?

Około 19:30 przed budynek dworca podjeżdża samochód. Codziennie inny, zależy, kto ma akurat dyżur i kto dysponuje środkiem transportu. Jednak ci, którzy czekają, jakby jakimś szóstym zmysłem wiedzą, że to właśnie ten. Po chodniku w śniegu spaceruje pan Marek. Kiedy tylko samochód zaparkował, zaraz podchodzi do wolontariuszy. Wita się jak z dobrymi znajomymi. – Na dworcu jest około 15 osób, no ale pewnie zaraz też przyjdą inni – relacjonuje. Po chwili rzeczywiście pojawiają się ludzie. – Co dzisiaj mamy? Jest

zupka? A kanapki są? – pytają kolejni. Na mrozie z wielkiego garnka z zupą unosi się para. Mają ją dzięki księdzu dyrektorowi Gimnazjum i Liceum Biskupiego w Lublinie. Od lat to, co zostanie w szkolnej stołówce, trafia do „Ducha”, a potem do potrzebujących.

Ludzie z różnymi historiami

Ola jest zawsze pełna energii i uśmiechnięta. Na dworzec jeździ od... – O, będzie z 10 lat – mówi. – Choć najpierw przychodziłam do „Ducha” tylko robić kanapki. Nie jeździłam na dworce czy do schroniska. Bałam się. Teraz jest już inaczej. Gdyby cokolwiek nam groziło, wszyscy bezdomni z dworca stanęliby w naszej obronie – zapewnia.

Tak do końca to oni nie są bezdomni. – Niektórzy mówią o nich zwyczajnie „żulernia”, ale z naszego doświadczenia wiemy, że nie można wszystkich stawiać pod jedną kreską – mówi Michał Sztajer, odpowiedzialny w „Duchu” za gorący patrol. Na wieczorną

POWYŻEJ: Przed dworcem PKP na gorącą zupę wieczorem przychodzą potrzebujący

PONIŻEJ: Ola i Przemek od wielu lat jeżdżą na dworzec z gorącym patrolem

herbatę przychodzą i bezdomni, i ci, którzy mają odcięte w domu prąd i gaz, i ludzie zwyczajnie biedni czy chorzy. Każdy z nich ma swoją historię i inne życiowe doświadczenia. Są wśród nich tacy, którzy nie chcą nic zmienić. Przyzwyczaili się do takiego życia i jest

im dobrze. Są też tacy, którzy obiecują, że wyjdą z bezdomności. Tak jak pan Rysiek.

Jemu się udało

To było w pierwszym albo drugim roku naszych wypraw na dworce i do noclegowni – wspomina Przemek z patrolu. Wśród bezdomnych był Rysiek, młody 26-letni mężczyzna. Wyszedł





zimniej

z więzienia i nie miał dokąd pójść, bo rodzina go nie chciała. Trafił na ulicę, ale nie godził się ze swoim losem. – Miał mnóstwo tatuaży i groźny wygląd, ale dobre serce. Gdy przyjeżdżaliśmy i ktoś zaczynał bluźnić, zaraz Rysio go uciszał. W ogóle pilnował porządku, żeby nikt się nie pchał. Z czasem zaczął z nami rozmawiać o swoich prywatnych sprawach – wspominają

Ola i Przemek. – Dzielił się tym, jak trudno znaleźć pracę, jak on, jako były więzień, ma „przechlapane”. Zaczepił się gdzieś na Ruskiej na targu do pomocy handlującym. Był w tym bardzo rzetelny i wytrwały. Kiedy ludzie zobaczyli, że to pracowity, porządny człowiek, dawali mu zarobić. W końcu on sam postanowił, że nie będzie tylko pomagał innym, ale sam spróbuje handlować. W końcu założył własną firmę, zakochał się, ożenił. Dziś ma żonę i dziecko. Jemu się udało.

– Anka, musisz żyć

Nie chodzi tylko o to, by ludziom zawieźć herbatę. – Myślę, że oni daliby sobie radę i bez naszej herbaty, ale przychodzą co dzień, bo to chyba rzadkie chwile, kiedy czują się szanowani. Oni często sami do siebie nie mają szacunku,

i to dla nich ważna sprawa, że z nami mogą porozmawiać i poczuć się z nami, normalnymi ludźmi. To fakt, że niektórzy

W kuchni u „Ducha” co wieczór przygotowane są kanapki dla bezdomnych

mają bujną wyobraźnię i co tydzień potrafią opowiadać inną historię swego życia, ale są i tacy, którzy mówią prawdę – mówi Michał Sztajer.

Bezdomnemu zimniej nie tylko dlatego, że na dworze mróz, ale też dlatego, że nie doświadcza rodzinnego ciepła.

– To specyficzne środowisko. Ci ludzie często się kłócą, nieraz okradają, ale też zawsze w trudnych chwilach mogą na siebie liczyć. Pamiętam panią Anię, którą pewnego wieczoru zastaliśmy wycieńzoną na schodach. Była alkoholiczką, ale cierpiała też na jakieś inne poważne choroby. Tego wieczoru była trzeźwa, ale tak słaba, że nie mogła wstać.

W mroźny wieczór gorąca herbata jest spełnieniem marzeń

PO PRAWIEJ: Przemek zabiera na dworzec wielki gar zupy

Troska, jaką otoczyli ją inni bezdomni, była poruszająca. Wezwaliśmy pogotowie, kiedy zabierała ją karetka, inni dodawali jej otuchy. „Anka, musisz żyć, my tu na ciebie czekamy” – powiedział jakiś bezdomny. Dobrze zapamiętałem te słowa. Bardzo mnie wzruszyły – opowiada Michał.

Gorący patrol będzie pojawiał się na dworcu do wiosny. Tak jest od wielu lat. I choć ludzie się zmieniają, zarówno ci, którzy potrzebują pomocy, jak i ci, którzy pomagają, niezmiennie pozostaje pragnienie bycia zwyczajnie szanowanym człowiekiem, nie ze względu na to, kim się jest, ale ze względu na to, że po prostu się jest. ■

W dworcowej poczekalni



PAN MAREK

– Nie jestem bezdomny, ale w moim mieszkaniu odcięte są wszystkie media. Od urodzenia choruję na padaczkę. Żyję z zasiłku i nikt nie chce przyjąć mnie do pracy. Wieczory spędzam na dworcu, bo tu jest światło i w miarę ciepło. Teraz tak szybko zapada zmrok, że w domu musiałbym siedzieć po ciemku już od 16.

Tu, na dworcu, mogę przynajmniej poczytać. Jeśli ktoś myśli, że życie bezdomnego polega na nicnierobieniu, to się myli. Od rana większość z nich rusza na poszukiwanie makulatury, złomu, puszek. Potem to sprzedają i mają jakieś grosze. Szkoda tylko, że wielu wydaje je na alkohol. Kiedy tak siedzimy tu, na dworcu, i sobie rozmawiamy, to wszyscy marzą o jednym – być kochanym i móc kogoś kochać, i troszczyć się o niego. Ja też o tym marzę.



Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

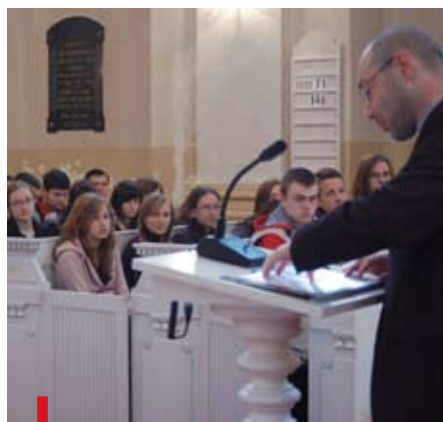
Do jednej bramki

Ekumeniczne modlitwy w kościołach różnych wyznań, spotkania oraz koncerty zaplanowano w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Odbędzie się on od 18 do 25 stycznia pod hasłem „**Aby byli jedno w Twoim ręku**”.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan został zaproponowany w 1908 roku przez ks. Paula Wattsona, założyciela wspólnoty franciszkanów pojednania. Już wcześniej papież Leon XIII w 1897 roku w encyklice „*Satis cognitum*” zarządził, by modlono się w intencji zjednoczenia wszystkich chrześcijan. O tę modlitwę apelował też Sobór Watykański II w dekreście o ekumenizmie.

Wciąż jednak zbyt mało wiemy o mniejszościach wyznaniowych nawet we własnym mieście. Dlatego oprócz możliwości uczestnictwa w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, także w ciągu całego roku w Lublinie organizowane są nabożeństwa ekumeniczne w różnych parafiach Kościołów chrześcijańskich.

– Kościoły chrześcijańskie dotykają tych samych źródeł, treści oraz wartości, które są obecne i pielęgnowane – mówi „Gościowi” ks. Dariusz Chwastek, proboszcz ewangelicko-augsburskiej parafii w Lublinie. – Faktem jest, że różnie położone są akcenty w różnych Kościołach w odniesieniu do wielu kwestii i inaczej pielęgnowana jest pobożność, ale mówiąc językiem sportowym, strzelamy do tej samej bramki – podkreśla. (a)



Młodzież z Zespołu Szkół im. Vetterów w Lublinie poznawała w ewangelickiej parafii historię założycieli swojej szkoły, którzy należeli do Kościoła ewangelickiego

Program Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Lublinie

18 stycznia

12.30 – Msza św. (kościół akademicki KUL)
16.00 – ekumeniczny koncert kolęd i pieśni bożonarodzeniowych różnych tradycji chrześcijańskich (Filharmonia Lubelska)
18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół prawosławny, ul. Ruska 15)

19 stycznia

18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół polskokatolicki, ul. Kunickiego 9)

20 stycznia

18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół chrześcijan baptystów, ul. Kochanowskiego 38a)

21 stycznia

18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół zielonoświątkowy, ul. Tatarska 5)

22 stycznia

9.30 i 14.30 – sesja naukowa na KUL pt. „Zapomniani chrześcijanie. Kościoły w krajach Azji i Bliskiego Wschodu)
18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół starokatolicki mariawitów, ul. Paganiniego 1)

23 stycznia

18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół ewangelicko-augsburski, ul. Ewangelicka 1,
19.30 – dyskusja panelowa „Rodziny mieszane – wyzwaniem chrześcijaństwa XXI wieku” prowadzi o. Tomasz Dostatni (Chatka Żaka)

24 stycznia

13.30 – kiermasz ekumeniczny (Chatka Żaka)
15.00 – pokaz filmów o tematyce ekumenicznej
18.00 – nabożeństwo ekumeniczne (kościół ewangelicko-metodystyczny, ul. Borelowskiego 5)

25 stycznia

12.30 – Msza św. (kościół akademicki KUL)
14.00 – młodzieżowa inicjatywa ekumeniczna (kościół Świętego Ducha, ul. Krakowskie Przedmieście 1)
17.15 – wspomnienia w 10. rocznicę śmierci s. Stanisławy Andronowskiej (dominikanie, ul. Złota 9)
18.00 – Msza święta (dominikanie, ul. Złota 9)

Okciem wikarego



felieton

KS. ADAM JASZCZ

wikariusz parafii
św. Michała Archanioła w Lublinie

Co tam słyshać u „Maryski”

Istnieją w cywilizowanym świecie instytucje, na które nikt przy zdrowych zmysłach nie podnosi ręki, chyba że mamy do czynienia z systemem totalitarnym albo licencjonowanym wariatem. Bez wątpienia dotyczy to uniwersytetu. Informacje o możliwości zlikwidowania największej uczelni publicznej w regionie brzmią jak propozycja na listę przebojów dla poszukiwaczy UFO. Tu nie chodzi o kurs robienia na drutach czy szkółkę wbijania toporka w kępę trawy. UMCS ma w swojej historii różne karty, zarówno te mniej chwalebne – w odcieniu czerwieni, jak i stronicie zapisane złotymi literami. Rzesze młodych ludzi zdobywały tu wykształcenie umożliwiające dobry start w dorosłe życie. Na wielu katedrach pracują świetni naukowcy. Właściwie nie wiadomo, w jakiej sytuacji tak na prawdę znajduje się uczelnia. Wypowiedzi nowego rektora utrzymane są w cmentarnej konwencji, a jedyna zawarta w nich ewolucja polega na podawaniu coraz to wyższego zadłużenia. Ostatnio jest to suma 60 mln zł. Można by rzeczywiście wykupić w aptece wszystkie ziołka na nerwy, gdyby nie opinia poprzedniego rektora, który twierdzi, że UMCS-owi w żadnym razie nie grozi likwidacja, a wszystko, co mówi obecny rektor o kondycji uczelni, to zwykły PR. Obydwoj panowie, mimo tytułów naukowych i niekończącej się listy zasług, jednocześnie racji mieć nie mogą. Najlepiej byłoby poprosić niezależnych fachowców o sprawdzenie sytuacji w uczelni. Po to jest chyba Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nikt nie chciałby, aby student, dobijając się w październiku do furty, znalazł tam kartkę z informacją, że niestety letnie czyszczenie pomnika „Maryski” przerosło możliwości finansowe uczelni. Pomysł likwidowania uniwersytetu przy pomocy ustawy sejmowej należy zalać betonem, przysypać ziemią i zasadzić tam bratki. Może połączenie z inną uczelnią? Może zarzuty prokuratorskie za niegospodarność? A może wstyd i niesława za sianie niepotrzebnej paniki? Czas pokaże.